Nr. 263. Kraków, Sroda 7 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cnt., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyanie cofają się z pod Kraśnika. Dalsze sukcesy w Lubelskiem. 11.500 jeńców.

Urzędownie donoszą dnia 6 lipca. **Wiedeń, 7 lipca.**

Rosyanie, odrzuceni przez armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda w drugiej bitwie pod Kraśnikiem, cofają się w północnym i północno-wschodnim kierunku.

Armia arcyksięcia po udałem przełamaniu frontu wśród nowych korzystnych walk dalej postępuje naprzód i wywalczyła wczoraj okolicę Giełczewa oraz wyżyny na północ od Wyżnicy. Pod naciskiem tego pochodu cofnął się nieprzyjaciel także nad Wieprzem przez Tarnagórę. Zabrany w tych walkach łup podwyższył się na 41 oficerów i 11.500 żołnierzy oraz 17 karabinów maszynowych.

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej ogółem położenie niezmienione. Nad Lipą Złotą i Dniestrem panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 6 lipca: **Berlin, 7 lipca.**

Na wschodnim terenie wojennym dzisiaj wczesnym rankiem szturmem zdobyliśmy silnie obwarowany las na południe od Białego Błotowa (na zachód od drogi Suwałki—Kalwarya). Przytem wzięto do niewoli przeszło 500 Rosyan.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Odrzucenie wielkiego ataku włoskiego w Gorycyi.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń, 7 lipca.**

Walki w Gorycyi, które w ostatnich dniach ciągle przybierały większe rozmiary, wczoraj wskutek ogólnego ataku włoskiej trzeciej armi rozwinęły się w bitwę. Blisko cztery nieprzyjacielskie korpusy, które wśród potężnego poparcia ogniem działowym postępowały na nasz front od przyczółka mostowego Gorycyi aż do morza, zostały zupełnie odrzucone i poniosły straszne straty. Dzięki stojącemu ponad wszelką pochwałę zachowaniu się naszych doskonałych, przyzwyczajonych do wojny wojsk, zwłaszcza dzięki dzielnej piechocie, pozostały wszystkie nasze pozycye nienaruszone, w naszym ręku. Tak trwają silnie i wiernie na straży bohaterzy na południowo-zachodniej granicy monarchii wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela, i mogą być pewni wdzięczności wszystkich ludów ojczyzny, jak i być pewnymi kroczących od zwycięstwa do zwycięstwa armii na północy.

Na środkowym Isonzo, w okolicy Krn i na innych frontach nie wydarzyło się wczoraj nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Mniejsze walki na froncie francuskim: ataki koło les Eparges.

Berlin, 7 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

W nocy odparto dwa francuskie ataki koło Les Eparges. Zdobycz przy sukcesie w lesie Kapłańskim powiększa się o jedno działo polowe i trzy karabiny maszynowe. Oprócz tego dostał się w nasze ręce park pionierski z licznym materyałem.

Nasi lotnicy zaatakowali plac lotniczy Corieux na wschód od Epinal i obóz francuski na wschód od Cruit w Wogezach.

Wojna Turcyi z trójporozumieniem.

Konstantynopol, 7 lipca.

Główna kwatera donosi:

Na froncie kaukaskim Turcy ścigali nieprzyjaciela i odparli kawaleryę nieprzyjacielską.

Na froncie dardanelskim zatopiła dnia 4 bm. niemiecka łódź podwodna koło Sed il Bahr wielki francuski okręt transportowy o dwóch kominach. W grupie północnej nieprzyjaciel usiłował w nocy z 3 na 4 bm. po żywym ogniu karabinowym wtargnąć do naszego prawego skrzydła, został jednak odparty. Taksamo atak nieprzyjacielskiej grupy południowej został odparty, przyczem nieprzyjacielski magazyn amunicyi wysadzony został w powietrze. Spowodowany pożar i eksplozya wyrządziły olbrzymie straty wśród żołnierzy nieprzyjacielskich.

Wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w drodze do Bassory na Eufracie, zostały zmuszone do ucieczki. Nieprzyjaciel zostawił przeszło 60 trupów, między tymi majora i dwóch innych oficerów. Przywieziono dwa naładowane rannymi okręty. Zdobyliśmy też wiele karabinów i amunicyi.

Anglicy niezadowoleni.

Londyn, 7 lipca.

Dzienniki zestawiają ilość strat angielskich w dawniejszych wojnach. W największej bitwie pod Waterloo straty angielskie wynosiły 6900 ludzi. We wszystkich dawniejszych wojnach, jakie Anglia prowadziła, ogólna liczba strat wynosiła razem 8400 ludzi, podczas gdy obecne straty w ostatnich walkach w samych Dardanelach wynoszą 38.600 ludzi.

„Daily Mail“ w artykule wstępnym pisze, że położenie jest mniej zadawalniające, jak przed kilku miesiącami.

Na zapytanie, czy sprzymierzeni ponieśli w Dardanelach klęskę, odpowiedział w parlamencie Lloyd George, że ministerstwu wojny nic o tem nie wiadomo, należy się więc spodziewać, że pogłoski są nieuzasadnione.

Kronika wojenna.

Sztokholm. W sprawie naruszenia neutralności wód szwedzkich przez Rosyę w walce z okrętem niemieckim „Albatros“ wywodzi „Svenska Dagbladet“, że bez względu na to, czy naruszenie neutralności przez Rosyę jest ciężkiem czy lekkiem, należy przecież zażądać zupełnej satysfakcyi.

W zwycięskim pochodzie.

Troska o Warszawę.

„Times“ donosi z Petersburga: Niema bezpośrednich obaw co do losu Warszawy. Gdyby miało przyjść do walk o miasto, to według wszelkiego prawdopodobieństwa będą one długo trwały, albowiem nieprzyjaciel miałby do zwalczenia nietylko opór wojsk rosyjskich koło Brześcia Litewskiego, ale także musiałby pokonać charakter bagnisty terenu. Nawet gdyby Niemcy przedarli się aż pod Iwangród, to zdaniem wojskowych rzeczoznawców nie musi to jeszcze pociągnąć za sobą upadku Warszawy. Jeżeli pogłoski o opuszczaniu miasta przez obywateli Warszawy są prawdziwe, to oznacza to tylko, że czyni się przygotowania do obrony miasta.

Obawy o Rygę.

Niepewność władz rosyjskich co do losu miasta Rygi, dowodzi doniesienie „Rigār Ztg“, że w ostatnich dniach wszystkie więzienia zostały opróżnione. Więźniów przewieziono po części do Petersburga, częściowo do Rybińska, przeważnie zaś w głąb Rosyi.

Parowce angielskie, które od wybuchu wojny znajdywały się w porcie ryskim, opuszczą niebawem Rygę i udadzą się do Petersburga.

Rumuni o sytuacyi.

W „Roumanie“ ogłasza znany moskalofil Take Jonescu artykuł, oskarżając Rosyę, że stanęła do wojny bez należytego przygotowania się i za miliardy francuskie nie sprawiła ani kolei, ani dział. ani amunicyi w należytej ilości.

Moskalofilski „Adwerul“ pisze, omawiając zdobycze sprzymierzonych w Galicyi, że „nawet taka olbrzymia armia, jak rosyjska, nie może znieść takich olbrzymich strat. Wielkie straty w działach i karabinach maszynowych tak dalece dają się Rosyanom we znaki, że już przeczuwają zbliżającą się katastrofę“.

Socyalistyczna rumuńska „Lupta“ przytacza opinię pewnego lekarza wojskowego rosyjskiego, który znajduje się przy armii galicyjskiej. Ten pisze, że „straciliśmy najlepszą armię w walkach pomiędzy Przemyślem i Lwowem, a teraz na front się posyła niewyćwiczone rezerwy. Stan zdrowotny w armii jest fatalny, i nasze szpitale są prawdziwymi ogniskami zarazy.

Dowóz angielskiej i francuskiej amunicyi już teraz nie wystarcza, a wkrótce wobec zamarznięcia Archangielska całkiem ustanie. Czynione są starania, aby dopomódz sprawie przez budowę 2-go toru na linii transsyberyjskiej.

Ażeby znaleźć kozła ofiarnego za te wszystkie niepowodzenia galicyjskie, opowiadają, że generał Dragomirow nie usłuchał rozporządzenia R. Dimitriewa, aby rzucić na front wszystkie rezerwy przeciwko rozpoczynającej się ofenzywie sprzymierzonych“.

Z Rosyi.

„Korrespondenz Rundschau“ donosi z Kopenhagi:

Z szczególnym niepokojem przyjmuje ludność rosyjska alarmujące wiadomości z **Odessy**, gdzie mnożą się oznaki silnego ruchu rewolucyjnego. Generał gubernator zakazał pisać prasie o rewizyach domowych i aresztowaniach.

„Dagbladet“ donosi z Petersburga, że **zwołanie Dumy** na sierpień znów zostało pono zakwestyonowane, ponieważ żądania przywódców Dumy, aby rząd podał do wiadomości dotychczasowe wydatki na wojsko, zostały przez radę ministeryalną jednogłośnie odrzucone.

W Moskwie, jak donoszą przez Sztokholm, panuje panika wśród cudzoziemców, którzy obawiają się wznowienia pogromów. W Rosyi południowej spodziewany jest **nieurodzaj** i wobec tego tysiące chłopów napływają do miasta. Moskwa jest niemal zupełnie z wojska ogołocona. Okólnik komendanta miasta Petersburga konstatuje wielki wzrost tajnych gorzelń **spirytusu** w mieście i okolicy, po części także za wiedzą policyi. Winni mają być ukarani banicyą.

Z Carycyna donoszą: Wielka **fabryka progów** kolejowych spaliła się.

Z terenów naftowych.

Dyrektor banku Słuszkiewicz wrócił z Drohobycza i Borysławia i opowiada na szpaltach „N. Fr. Presse", że Drohobycz jest w stanie nienajgorszym. Gmach sądu, w którym znajdują się księgi gruntowe, naftowe itd., nienaruszony. Na niektórych ulicach domy spalono i zburzono. Najgorsze zniszczenie widzimy w mieszkaniach wiceburmistrza J. Feuersteina, Szpicmana, Kieslera i Kumerki. W pałacu Gartenberga i mieszkaniach wielu przemysłowców meble zabrano i wywieziono. Rosyanie za tanie pieniądze sprzedawali niektóre domy swym zwolennikom. W Borysławiu szyby całe, zaś w Tustanowicach **spalono 178 szybów wartości 40 milionów koron.** Rosyanie podpalili szyby 13 maja, a pożar był tak potężny, iż wszystkie miejscowości okoliczne były zadymione; nawet we Lwowie drzewa i krzewy były pokryte czarnym osadem. W Modryczu i Kolpcu spalono 15.000 cystern ropy — własność rządową.

Brat króla saskiego we Lwowie.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą: D. 5 lipca przybył z odwiedzin niemieckiej armii południowej książę Joachim Jerzy saski, brat króla saskiego do Lwowa. Przed gmachem sejmowym odbyło się uroczyste wojskowe przyjęcie, w którem wziął udział komendant armii generał kawaleryi Boehm-Ermolli z ścisłym sztabem. Książę złożył życzenia zwycięskiemu komendantowi armii Boehm-Ermollemu do świetnych czynów II. armii, które zostały ukoronowane zdobyciem Lwowa, i wyraził się z szczególnem uznaniem o wyglądzie i postawie wojska.

Następnie książę, oprowadzany przez generała Boehm-Ermollego, samochodem udał się do fortu Brzuchowice, północnego frontu lwowskiego, który dnia 22 czerwca przez wojska 43 dywizyi piechoty obrony krajowej bohatersko szturmem został zdobyty. Książę zwiedził z największem zainteresowaniem wszystkie części zupełnie zestrzelonego fortu. Jako zapalony fotograf skorzystał książę z sposobności, by zdjąć bardziej interesujące części fortu. O godz. 5 po poł. opuścił książę Lwów.

Mieńszykow o pokoju.

Mieńszykow w „Nowoje Wremia" w artykule, puszczonym przez cenzurę, ubolewa, że Rosya wtedy nie poczyniła propozycyj pokojowych, gdy miała w rękach Lwów i Przemyśl. Obecnie jednak Niemcy niech wiedzą, że Rosya nie zawrze oddzielnego pokoju, gdyż car ślubował, iż przedewszystkiem ziemia rosyjska musi być oswobodzona od nieprzyjaciela. Okupując Królestwo, czynią Niemcy pertraktacye pokojowe niemożliwemi. Wszystkie pogłoski o zmniejszaniu się wpływów generalissimusa Mikołaja są przedwczesne. Prawdą jest jednak, że istnieją silne partye pokojowe.

Artykuł ten wywołał w Petersburgu duże wrażenie.

Uznanie dla Legionów.

„Kuryer lwowski" podaje wiadomości o pochwalnych odznaczeniach, wyrażonych komendzie Legionów 22 b. m. w podziękę za bohaterskie szarże ułanów polskich Legionów i imponujące spokojem, rozwagą i pogardą śmierci ataki piechoty Legionów z II. i III. pułku.

Oto dosłowna treść pochwał:

Komendant korpusu marszałek p. p. Korda telegrafował: „Serdeczne podziękowanie i pełne uznanie Legionom za dzielne zachowanie się w walkach d. 16 i 17 czerwca".

Komendant grupy armii gen. kaw. Pflanzer-Baltin: „Wyrażam komendzie Legionów polskich za dzielne zachowanie się w walkach dnia 16 i 17 czerwca b. r. moje szczególne uznanie".

Brygadyer Küttner w odprawie komendy korpusu op. 2162 z 17.VI d. b. wspomina: „Dzielne wojska II. brygady Legionów polskich i grupy popułkownika Pappa, jakoteż części X. dywizyi odparły dziś przy rozumnem współdziałaniu artyleryi 3—4 razy powtarzające się gwałtowne ataki nieprzyjacielskie, przyczem dzięki silnym kontratakom brygady Legionów polskich, wzięto przeszło 1000 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Komendant armii wyraził komendzie Legionów podziękę i uznanie. Ja również z mej strony dziękuję za odwagę i wytrwałość".

Jak wiadomo, brygadyer Küttner już 14 czerwca wydał rozkaz z uznaniem dla niezwykłego bohaterstwa legionistów, walczących na granicy bukowińskiej. Czytamy w nim:

...Stosunki bojowe dnia 13 b. m. domagały się współdziałania kawaleryi przy ataku na oszańcowane pozycye nieprzyjacielskie. Zadanie, które przypadło kawaleryi, nie było łatwe; zostało jednak przez II szwadron pod dowództwem rotmistrza Dunin-Wąsowicza, który przytem poniósł śmierć bohaterską, w tak świetny sposób przeprowadzone, **iż chyba historya podobnego nie zna przykładu.** Szwadron przejechał przez trzy służące do celów flankowych i częściowo obsadzone rowy strzeleckie i zaatakował potem z bezprzykładną odwagą i pogardą śmierci około 2-kilometrowe pozycye główne nieprzyjaciela, przejeżdżając je z flanki wśród najsilniejszego ognia piechoty, karabinów maszynowych i artyleryi. Jeśli spodziewanego rezultatu nie było, należy sprowadzić to do innych nieszczęśliwych okoliczności: szwadron uczynił więcej, niż swą powinność.

Ten atak będzie w historyi Legionów uwieczniony, jako **najwspanialszy czyn kawaleryi,** a każdy, kto ten atak przebył, może z **uzasadnioną dumą** uderzyć się w piersi i zawołać: „Niech kto tego dokaże!" Pod bolesnem wrażeniem poniesionych przy tym ataku strat, dziękuję w imieniu najwyższej służby **bohaterskim jeźdźcom** II szwadronu. Wszyscy uczestnicy ataku zostaną przezemnie podani do **najwyższego odznaczenia.**

KRONIKA.

Połączenie kolejowe ze Lwowem istnieje na razie tylko na linii Przemyśl—Chyrów—Sambor, lecz tylko dla pociągów wojskowych. Na linii kolei Karola Ludwika dochodzą pociągi tylko do Gródka Jagiellońskiego. Most na Wereszczycy będzie wkrótce naprawiony i wówczas i na tej linii zostanie połącz nie kolejowe przywrócone.

Pociągi dla ruchu cywilnego na razie dochodzą tylko do Jarosławia.

Pożyczka państwowa. W urzędzie pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu odbyło się wczoraj posiedzenie konsorcyum dla przeprowadzenia państwowych operacyj kredytowych. Wicegubernator zawiadomił o nader korzystnym wyniku subskrypcyi drugiej pożyczki wojennej, która znacznie przewyższyła pierwszą pożyczkę w wysokości 2.200 milionów koron.

Ogólna kwota zgłoszonych subskrypcyj, wobec nadejścia zgłoszeń z dalszych miejsc zgłoszenia powiększyła się do okrągłej kwoty **2650 milionów koron.**

Wyjątkowe zarządzenia dla szkół średnich. Minister oświaty wydał do wszystkich krajowych władz szkolnych rozporządzenie, że uczniowie szkół średnich, należący do obowiązanych do pospolitego ruszenia roczników, którym obecnie podczas klasyfikacyi w roku szkolnym 1914/15 pozwolono na składanie egzaminu poprawczego, lub którzy podczas egzaminu dojrzałości zostali reprobowani na pół roku, na prośbę mogą być bez zwłoki dopuszczeni do powtórzenia egzaminu, o ile wykażą, że mają bezpośrednio wstąpić do czynnej służby wojskowej. Pod tym warunkiem także kandydaci, zwłaszcza eksterniści, którzy, mając przepisane warunki, po raz pierwszy poddaje się egzaminowi dojrzałości, mogą być dopuszczeni do składania egzaminu także poza terminem zwykłym. Podobne zarządzenia wyjątkowe wydano także odnośnie do uczniów innych szkół średnich.

Wywóz blachy. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu, handlu i rolnictwa w sprawie zakazu wywozu i przewozu wszelkich gatunków blachy żelaznej i stalowej.

Z Żółkwi i Mirowa donoszą do „A Nap" o strasznych okrucieństwach rosyjskich w Mirowie, np. otaczano grupę domów żydowskich i podpalano je nad głowami mieszkańców. Rosyanie otoczyli budynki i strzałami odpędzili strażaków. W Żółkwi na czele rabusiów stał rosyjski pop.

Cholera. Wczoraj stwierdzono bakteryologicznie 32 wypadki cholery azyatyckiej w Cetuli, 10 w Koniaczowie i 1 w Piwodzie (powiat jarosławski) oraz 3 wypadki w Stryju, a 10 w Dulibach (powiat stryjski). Idzie o wypadki zasłabnięcia pośród ludności miejscowej.

Emigracya żydów po wojnie światowej. Jak donosi wychodząca w Hadze „Jüdische Arbeiterkorrespondenz", odbyła się niedawno w Hadze poufna konferencya wybitnych osobistości holenderskiego świata żydowskiego, na której omawiano kwestyę emigracyi żydowskiej po wojnie światowej. Z wybuchem wojny masowa emigracya żydowska została przerwaną. Po wojnie emigracya musi przybrać większe rozmiary niż dawniej, ponieważ żydzi w Królestwie Polskiem i na Litwie ucierpieli bardzo z powodu wojny i antysemityzmu wojskowego i nie będą w stanie utrzymać się w zniszczonych wojną swych siedzibach. Na konferencyi uchwalono porobić wstępne kroki w tej kwestyi, a później rozpocząć planową akcyę.

Minister spraw wewnętrznych w Królestwie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Na zaproszenie arcyks. Fryderyka udał się austryacki minister spraw wewnętrznych do obszaru okupacyjnego, aby w Królestwie poinformować się o urządzonym tamże przez naczelną komendę armii prowizorycznym zarządzie wojskowym i jego wynikach. Minister zwiedził okręgi Dąbrowa i Olkusz, zwiedził w Dąbrowie puszczone znów w pełny ruch zakłady kopalniane, i wyraził się z wielkiem zadowoleniem o wynikach osiągniętych na polu gospodarczem i administracyjnem.

Oryginalny taniec. Jeden z niemieckich towarzyszy pisze w „Arbeiter Ztg.": Na dworcu w Gmünd (Zawód) panuje obecnie z powodu przechodzących ciągle transportów wojskowych ożywiony ruch. Na dworcu tym widziałem niedawno oryginalne widowisko. Na pierwszym peronie grała muzyka wojskowa, a na drugim tańczyli węgierscy żołnierze. Na tor, który leży przed trzecim peronem, zajechał pociąg z jeńcami rosyjskimi. Rosyanom pozwolono wysiąść, ponieważ pociąg zatrzymywał się w Gmünd dłużej. Stali oni z początku spokojnie na boku i przypatrywali się z poważnymi minami oryginalnym pląsom węgierskich żołnierzy. Lecz po chwili jeden Rosyanin przekroczył tor, a za nim poszli i inni; ponieważ muzyka zagrała właśnie uroczysty taniec, więc jeden z Węgrów chwycił w ramiona pierwszego z brzegu Rosyanina i puścił się z nim w taniec. W kilka chwil później kilkadziesiąt par Węgrów i Rosyan tańczyło ochoczo po peronie ku nieopisanej radości widzów. Był to ciekawy przykład zbratania się w tańcu tych ludzi, którzy jeszcze niedawno stali naprzeciwko siebie w rowach strzeleckich jako śmiertelni wrogowie.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z okopów legionowych.

Wieść o odzyskaniu Lwowa. — W podziemnem mieszkaniu. — Z okolicy.

Otrzymaliśmy następujący list z okopów legionowych w Królestwie:

Właśnie odwaliliśmy salwę honorową z radości, że Lwów zdobyty. Uciecha u nas ogromna, wiara śpiewa aż dudni. Dowiedzieliśmy się o tem dziś wieczorem koło godz. 8 z rozkazu batalionowego. Moskale muszą mieć serdecznego pietra, o ile się nie domyślają, z jakiego powodu u nas, tak zwykle spokojnych, ta niezwykła strzelanina. Śliczną salwę dali też Austyacy z dwu bateryj w okopy rosyjskie. Padły rzędem 4 granaty i 4 szrapnele. Naprawdę ładny widok i ślicznie się komendantowi udała.

Mamy już jakieś szczęście. Zdobycie Przemyśla obchodziliśmy też w okopach i dziś znowu zdobycie Lwowa. Ciekawym, czy i Warszawę będziemy tak ośpiewywać, czy też na nią pójdziemy? Wolałbym chyba iść, choć tu też się źle nie powodzi. Z radości, że Lwów zdobyty, wiara nasza podarła w strzępy — spodnie na jednym sekcyjnym. Jak wstał ze ziemi, bo go do tej operacyi przewrócili na ziemię, wszystko z niego zleciało, tylko pas został. Wziął więc ten pas i poszedł tak, ku naszej szalonej uciesze, zameldować się kompanijnemu.

Muszę się jeszcze pochwalić, że dostałem od naszego kompanijnego 2 memfisy, bom poszedł z mym sekcyjnym oznajmić tę wiadomość naszej dziennej placówce. Przy tej okazyi rypnęliśmy sobie oczywiście salwę do Moskali kilkakrotnie. Za to się bardzo gniewali i nie byli nam dłużni. Takby wyglądało mniej więcej to nasze święto.

Mieszkam razem z podporucznikiem w ziemiance. Wejście do tego mieszkania jest wprost z rowu strzeleckiego. Mieszkanie ma 1·20 m. wysokości (nie wystaje ponad teren), 2·50 m. wzdłuż i wszerz. Wewnątrz jest wcale mile. Mamy jedną skrzynkę z nabojów, przykrytą gazetami. Na niej stoi garnek szrapnelowy z kwiatami, papierosy podporucznika, cygara, gazety, przybory do pisania. Za lichtarz służy bagnet wbity w ziemię. Tam, gdzie się normalnie zakłada lufę, jest wetknięta świeca. Drugim meblem jest stołeczek do dojenia krów, także nakryty papierem. Na nim urządzenie kuchenne. Na ziemi trochę słomy, za poduszkę służy plecak. Chałupkę tę umaiłem ładnie gałązkami dębowemi z lasu przed naszymi okopami, a na rogach posadziłem dwa śliczne małe świerki, które starannie podlewam — może się przyjmą. Nazwaliśmy ją sobie „Willą Lwowianka“, bo sympatyczna i ładna jak nasze Lwowianki. Mamy też okno z jakiegoś obrazu, idące w tył od okopów, na którym też garnek z kwiatami. To jest nasze mieszkanie letnie.

Zapowiedzianą paczkę gazet dziś otrzymałem. Będę miał co czytać. Muszę tylko pilnować, by mi nie rozkradli. Całe szczęście, że niemieckie, to niema tylu amatorów. „Naprzody“ zaniosę do dworku, który jest we wsi, we wąwozie, między naszemi liniami. Stamtąd ludzie nie mogą nosa wystawić na świat, bo są otoczeni z jednej strony naszą linią, z drugiej moskiewską. Opowiadali o tym dworku historye. Zaciekawiło mię to i wybrałem się raz z H. do lasu pod pretekstem przyniesienia drzewa na umajenie lepianki i zaleźliśmy aż tam. Właścicielem jest dosyć młody pan, który ma dwie czy trzy dość ładne córki około 14—16 lat. Wszystko to takie smutne i nieswoje, nie wie nic, co się dzieje na świecie, trzeba im dać nieco wiadomości.

Ludność trzyma się tam w rezerwie. Świadczymy przysługi, na jakie nas stać, to dajemy tytoń, to lekarz zaglądnie, bo grasuje wśród nich ospa, to jakiś nasz sanitaryusz zaglądnie i poradzi coś komuś lub da jakieś lekarstwo z apteki swojej. I tak się co dnia coś nowego zrobi.

Rosyjskie obiecanki i parodya autonomii dla Polski.

I.

Od wybitnego znawcy stosunków w Królestwie otrzymujemy cenne szczegóły, dotyczące polityki rosyjskiej wobec Polaków. Ze względu na naszych czytelników, z których nie wszyscy dość biegli są w tych sprawach, przytaczamy owe dane w nieco zmienionym, bardziej uprzystępnionym układzie.

W stosunku do Polaków wystąpił z fajerwerkiem swego „manifestu“ generalissimus Mikołaj Mikołajewicz. Marząc o fantastycznych podbojach, widział się w roli dalszego „zbieracza ziem ruskich“ (Galicya wschodnia i pas Rusi węgierskiej) a jeszcze dalej roiło mu się „zbieranie ziem słowiańskich“ i tu „zwycięskiej“ fantazyi nastręczył się impuls, by jakąś łupinką, wyzłoconą mianem autonomii, a przeznaczoną dla Polski, podkreślić wobec Słowian zachodnich bezinteresowną słowiańskość caratu...

W szumnych ogólnikach dał temu wyraz w odręcznym „manifeście“, łącząc miraże swych marzeń zdobywczych, z komedyanctwem i perfidyą — jak to ongi czynił był car Aleksander I, gdy rozmarzał się „szlachetnie“ na temat włączenia ziem litewskich do Królestwa Polskiego, by potem brutalnie budzić się do rzeczywistości i z despotyczną niechęcią traktować wolnościowych Polaków.

Tak samo, przechodząc od marzeń do praktyki, „opamiętywał“ się Mikołaj Mikołajewicz. Z jego kwatery, z podpisem jego naczelnika sztabu płynął znany naszym czytelnikom z reprodukcyi rozkaz do wojsk, nakazujący tępić rozszerzanie narodowych pieśni polskich: „Jeszcze Polska...“, „Z dymem pożarów“ i t. d.

O ile generalissimus rosyjski, widzący siebie zawczasu twórcą caratu wszechruskiego, sięgającego aż poza Karpaty (!), a nawet w dalszym tryumfalnym pochodzie twórcą caratu słowiańskiego *(sic)* mógł się zakłamywać, czy bałamucić, o tyle w kołach „trzeźwych“, a iście-rosyjskich, grupujących się u boku (dziś zdymisyonowanego) ministra Makłakowa traktowano obietnice jego, potroszę jako nietrwały kaprys, a wyciągano z nich przytem cały ekstrakt perfidyi.

Informator nasz pisze: „Istnieje i był czytany przez ludzi wiarygodnych okólnik ministra spraw wewnętrznych do general-gubernatora i gubernatorów Królestwa, komentujący manifest z dnia 14 sierpnia, jako nie mogący mieć konsekwencyi politycznej i mający na celu jedynie **zabezpieczenie tyłów armii przed Polakami**.

Podobny charakter ma i ogłoszony w numerze 2 „Niepodległości“ tajny rozkaz generała Iwanowa do armii, wkraczającej do Galicyi, gdzie silny nacisk położony jest na pozyskanie Rusinów (z wyjątkiem zdeklarowanych Ukraińców — *red. „Nap.“*), natomiast Polacy występują jako wrogowie Rosyan wraz z żydami, Ukraińcami i socyalną demokracyą“.

Jak zaś się zachowywała opinia rosyjska i praktyka rządowa?

Autor, przez nas przytaczany, pisze:

„Okres od 1 sierpnia 1914 r. do 1 stycznia b. r. był **okresem wyczekiwania** — Rosya urzędowa „oryentowała się“, społeczeństwo i prasa rosyjska roztkliwiały się nad „braćmi z nad Wisły“, mimo wszystko jednak dbając, by żadne konkretne obietnice ze strony Rosyan nie padły. W owym czasie nie chciano nawiązać żadnych stosunków ze sferami dzisiejszego t. zw. Komitetu Narodowego, uważając, że 1) reprezentują one zbyt szczupłe sfery, 2) nie są pewne pod względem prawomyślności politycznej (autentyczna ocena R. Dmowskiego przez Sazonowa: „Nie izwiestno, choczet li on byt' ruskim ministrom, ili mietit w polskije koroli“). Dopiero, gdy się przekonano, iż ruch ugodowy z dniem każdym słabnie, stosunki te nawiązano, zmusiwszy narodową demokracyę do obniżenia żądań w sprawie wojskowej groźbą rozwiązania t. zw. Komitetu Narodowego.

Okres pierwszy 6 miesięcy wojny nie wnosi nic nowego w stosunki z rządem rosyjskim: *regime* w Królestwie ten sam, podkreślony jeszcze zniesieniem resztek napisów polskich na kolei warszawsko-wiedeńskiej, okólnikiem kuratora Lewickija, nakazującym oddać wykłady historyi i geografii powszechnej prawosławnym, okólnikiem zresztą cofniętym, na skutek usiłowań hr. Wielopolskiego, wreszcie zakazem wystawiania sztuki „Legionu“ z czasów legionów włoskich; zresztą także po przecenzurowaniu ponownem sztuki cofniętym. Natomiast okólnym rozkazem do wojsk nakazano przestrzegać nierozpowszechniania „rewolucyjnych“ pieśni „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i t. d. (Rozkaz tajny wydrukowany w numerze 1 „Niepodległości“).

Dopiero od stycznia zaczęły kursować wiadomości o „ulgach“ dla Królestwa“.

Pierwszą z tych „ulg“ miało być wprowadzenie na podstawie § 87 **zrusyfikowanych strzępków samorządu miejskiego** (Tę kwestyę omawialiśmy już obszernie).

O dalszych zaś czytamy:

„Zapowiedziana jest reforma samorządowa, ziemska, zapewne na podobnych oparta podstawach, jakoteż w kołach zbliżonych do tzw. Komitetu Narodowego, mówią o Ziemstwie centralnem. Jeżeli chodzi o sprawę szkolną, to prócz delegatów na egzaminy do szkół polskich, wspomnieć tu muszę o projekcie utrakwizacyi uniwersytetu rosyjskiego, na którym przyroda i medycyna mają być spolszczone. To ostatnie jednak jest jeszcze muzyką... dalekiej przyszłości. Pozatem wspomnieć należy o umożliwieniu niejakiej akcyi obywatelskiej, skupionej w Komitetach obywatelskich, na którą rząd daje dość znaczne subsydya, zachowując jednak sobie kontrolę tej działalności, a nawet jej kierownictwo przez obowiązkowe prezydyum generał-gubernatora, gubernatorów, naczelników powiatów w komitetach. W ostatnich czasach z komitetów tych gubernatorowie coraz energiczniej czynią jedynie jakiś wydział gubernialny, dbając, by językiem urzędowym tych instytucyi był język... rosyjski, by wreszcie akcya ta nie przybrała form zbyt samodzielnych. O ile akcya popisowa na zewnątrz zawsze ma poparcie u rządu, o tyle praca właściwa napotyka na utrudnienia — nieraz niemożliwe do przezwyciężenia. Tak np. jeżeli chodzi o akcyę sanitarną, to zawsze znajdą się kredyty na obsadzenie biur w Warszawie, natomiast niewymownie trudno jest uzyskać, zatwierdzenie instruktorów sanitarnych, posterunków etc.

Reasumując to wszystko — stwierdzić należy, iż program rządowy sprowadza się do ostatecznego „objedinienja“ z Rosyą drogą wprowadzania na teren polski instytucyi o **czysto rosyjskim charakterze**, przy zachowaniu ścisłej kontroli nad tą częścią życia polskiego, która w ramy organizacyi państwowej ująć się nie da. Pozostaje nadal nielegalnym to wszystko, co nosi znamiona samodzielności narodowej polskiej“.

Rządy rosyjskie w Galicyi wschodniej.

Pod powyższym tytułem wyszła przed kilku dniami w Piotrkowie nakładem „Wiadomości Polskich“ książka p. Feliksa Przysieckiego, której celem — jak pisze autor — było „scharakteryzować podstawy rządów rosyjskich w Galicyi wschodniej, ujawnione w rozporządzeniach, ustawach i samem postępowaniu władz“.

Książka ta, dając ogólny pogląd na historyę rządów rosyjskich w Galicyi wschodniej od chwili inwazyi aż do końca maja b. r., zawiera bardzo wiele ciekawych faktów z działalności naszych „braci Słowian“ w „przykarpackiej Rosyi“.

Gdy wojska rosyjskie wkroczyły 3 września do Lwowa — pisze autor książki — wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rozkazał rozlepić na murach miasta szumną odezwę do narodów Austro-Węgier, w której można było czytać między innemi, „że Rosya dąży do tego, aby każdy naród mógł rozwijać się swobodnie, chroniąc drogocenne skarby ojców — język i wiarę“. Jakżeż straszliwem **szyderstwem** są te słowa, jeśli przypomnimy sobie historyę rządów rosyjskich w Galicyi wschodniej.

Zaraz po objęciu rządów w Galicyi wschodniej Rosyanie wydarli nam autonomię i samorząd miejski, zniszczyli wszystkie formy organizacyj narodowych, a kraj przyłączono, jako rdzennie rosyjski, do imperyum rosyjskiego. W całej administracyi zaprowadzono język rosyjski, zamknięto wszystkie szkoły polskie, gimnazya, uniwersytet, politechnikę, zaprowadzono szkoły rosyjskie, zamknięto również wszystkie instytucye i towarzystwa polskie, a polskich urzędników wydalono.

Prasa rosyjska pisała zawsze o Galicyi, jako o „Przykarpackiej Rosyi“, uwolnionej po wiekach niewoli z pod jarzma polsko-austryackiego. Znany agitator moskalofilski Dudykiewicz pisał w „Birżewyja Wiedomosti“: „Galicya była i pozostała krajem przeważnie rosyjskim. Mam wła-

ściwie na myśli Galicyę rosyjską, której granicę zachodnią tworzą powiaty Leżajsk, Łańcut i Przeworsk, oraz rzeka Dunajec“ (!!).

Gdy we wrześniu ubiegłego roku generał-gubernatorem Galicyi został hr. Jerzy Bobriński, wezwano przedstawicieli inteligencyi polskiej z prezydyum miasta na czele do pałacu namiestnikowskiego. Wtedy nowy generał-gubernator, przedstawiając w swej mowie plan rządów swoich w Galicyi wschodniej, powiedział między innemi: „Galicya wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej wielkiej Rosyi, a ludność była zawsze rdzennie rosyjską. Dlatego **będę tu wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawo i ustrój.** Wszyscy dotychczasowi urzędnicy będą przezemnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków“.

Z końcem września wydał Bobriński rozporządzenie, mocą którego zniósł wszystkie szkoły polskie. Gmachy szkół polskich zrabowano i oddano dla szkolnictwa rosyjskiego. Po zniesieniu szkolnictwa polskiego w Galicyi wschodniej zamknięto aż do końca wojny wyższe zakłady naukowe, uznawszy je przedtem za rosyjskie. Zarząd nad wszystkiemi szkołami powierzono specyalnemu dyrektorowi, Rosyaninowi.

Synod prawosławny rozpoczął organizować po wsiach szkoły cerkiewno-parafialne, na które zbierano w Rosyi wielkie sumy.

Generał-gubernator oświadczył pewnego razu przedstawicielom inteligencyi polskiej, że „Polacy nawet marzyć nie mogą, aby w Galicyi wschodniej istniały szkoły polskie“.

Wydano też rozporządzenia, że w prywatnych szkołach polskich nauczaniu języka rosyjskiego musi się poświęcić tygodniowo nie mniej jak 5 godzin. Polska historya i język mają być wykładane według podręczników, dopuszczonych w Rosyi. Nie wolno nauczać bez zezwolenia inspektora, który może usunąć od nauczania „osoby niepewne“.

Rosyjska dyrekcya szkół ludowych w Galicyi wschodniej opracowała projekt powszechnego nauczania. Przewidywał on otwarcie 25 męskich i 25 żeńskich gimnazyów, 70 wyższych szkół ludowych, 10 seminaryów nauczycielskich. Tyle rosyjskich szkół miało być w Galicyi wschodniej.

* * *

Nie możemy tu przytoczyć obszernych ustępów z tej ciekawej broszury, która przemawia do nas faktami. Suche fakty — fakty, jeden od drugiego jaskrawszy. A wszystkie te fakty razem i każdy w szczególności świadczą dobitnie o tem, czem jest w istocie swej polityka rosyjska wobec Polaków i jak wygląda spełnienie rosyjskich szumnych obiecanek.

Polecamy tę niezmiernie ciekawą broszurę uwadze czytelników.

Rosyjski kryzys.

Jak twierdzi „Vossische Zeitung“ na naradzie wybitniejszych przedstawicieli Dumy — oprócz postulatu zwołania tejże, poruszano też żądanie utworzenia komitetu obrony kraju, w skład którego miałoby wejść 6 przedstawicieli ministeryalnych, 1 przedstawiciel głównej komendy oraz kilkunastu członków, wydelegowanych przez Dumę i Izbę wyższą (Radę państwową).

Ten komitet, mający zatem w swem łonie większość po stronie nieoficyalnej miałby prawo komunikowania się bezpośrednio z carem, wizytowania głównej kwatery, oraz poszczególnych sztabów i nadzoru w obrębie okręgów wojennych wewnątrz państwa.

Podobno car — a świadczyłoby to o jego silnem przygnębieniu — godzi się i na taką kontrolę... Gotów zgodzić się na nią i nowy minister wojny...

Natomiast wielki książe Mikołaj Mikołajewicz uznał owo żądanie, widocznie — za naśladujące wielką rewolucyę francuską, gdyż do Guczkowa (jegomościa wcale nie radykalnego) przedstawiającego mu ów plan, miał zawołać: „To już wam nie wystarcza rewolucya, chcecie wprost republiki“!

O niepokoju, jaki panuje w rosyjskich sferach decydujących świadczy fakt, że i prezydent Goremykin ma iść w „odstawkę“, a na jego miejsce ma wejść dotychczasowy minister rolnictwa Kriwoszein, mający firmę „liberalną“.

O ministrach rosyjskich powiedzieć można ogółem, że normalnie bywają tam zakuci reakcyoniści i niby-liberałowie — mający swoje strefy działania: najzaciekiej reakcyjnymi bywają: minister spraw wewnętrznych (resort policyjno-administracyjny!), minister oświaty, ażeby paraliżował szkolnictwo, minister sprawiedliwości, ażeby przymrużał oczy na bezprawia i wkraczania w jego atrybucye, dokonywane przez organy kolegi z działu spraw wewnętrznych, wreszcie minister wojny, ażeby czuwał nad plenieniem wolnomyślicielstwa śród armii.

Dodajmy do tego prezydenta ministrów oraz oberprokuratora świątobliwego synodu, przełożonego cerkwi prawosławnej, a mieć będziemy normalną grupę reakcyonistów w gabinetach rosyjskich.

„Liberałami“ bywają: minister skarbu, gdyż zadaniem takiego dygnitarza jest pompować pieniądze zagranicą; musi więc mieć światopogląd bardziej europejski, musi, jako najczęstszy gość w stolicach zagranicznych stwarzać pozory, iż carat mający „takich ministrów“ jest skłonny do reform (a to ułatwia kredyt), musi ze względu na wielkich finansistów być tak liberalnym, iżby go nie można było posądzać o antysemityzm.

„Liberałem“ bywa też minister handlu, gdyż znajduje się on pod wpływem rosyjskich sfer handlowo-przemysłowych, którym, niewątpliwie, ciąży bardzo — krępujący wszelką inicyatywę, nawet przemysłową, policyjny system rosyjski.

Inni ministrowie mogą być — od wypadku — reakcyonistami lub „liberałami“...

Otóż fakt, iż następca Makłakowa — nowy minister spraw wewnętrznych!—Szczerbatow stara się o reputacyę „liberała“, że premierem ministrów ma być „liberał“ — uczeń Wittego — Kriwoszein, że nowy minister wojny Poliwanow na radzie koronnej, zdaje się, głosował ze skrzydłem „liberalnem“ przeciw Goremykinowi — dowodzi, iż rządowy wiatrak rosyjski ma być wykręcony ku wiatrom bardziej zachodnim, „liberalnym“... A bywa to, powtarzamy, gdy carat jest w wielkim strachu i turbacyi. Jeżeli się ten strach potem ułoży — można — okręcić wiatrak i nastawić znów w kierunku przeciwnym... Tak już bywało — wiemy — choćby po wojnie japońskiej.

Moskale w krośnieńskim powiecie.

VI.

I tak jest w istocie! Wie o tem bardzo dobrze zawiązany komitet powiatowy ratunkowy, na którego czele stoi ks. Koleński, dziekan i proboszcz krośnieński, i p. Krukierek, burmistrz Krosna, a głównym działaczem jest p. Bohaczyk. Komitet robi, co może. A trudne ma zadanie, bo opieką swą na 80 kilka gmin w powiecie ma objąć 65 gmin polskich. Resztą gmin ruskich, górskich przeważnie, opiekuje się delegat lwowskiego komitetu ruskiego.

Poza wsiami, żywiącemi się resztką zasobów, w jaskrawszej jeszcze nędzy żyją mieszkańcy miast i miasteczek powiatu, ograniczeni przeważnie do gotówkowych dochodów, których brakło zupełnie. Krosno opustoszałe prawie zupełnie. Rodziny zawodowej urzędniczej inteligencyi wyjechały. Zostali księża, mieszczanie przeważnie i biedniejsza część rodzin urzędniczych, bez środków do życia. Na 4000 blisko obecnych mieszkańców, żywi miasto od szeregu miesięcy do 1500 ludzi. Do tego doliczyć należy 600 ludzi, wysiedlonych z pod Przemyśla, których również miasto żywi. Wyczerpało też zupełnie swe zasoby. A ma przed sobą takie wdzięczne zadanie, jak asanacyę. W mieście stały sztaby, armie, treny, bydło, konie, bito przez jakiś czas bydło dla całej armii. Skutkiem tego miasto jest tak zanieczyszczone, jak mało które. Następstwa widoczne są w tyfusie, na który choruje już kilkanaście osób w szpitalu zakaźnym. Utrzymuje go miasto wraz z całą obsługą. Na to jest jeden lekarz, dr Jasiński, w całym powiecie. Do pomocy ma... brak zupełny środków dezinfekcyjnych i aptecznych.

Korczyna, znana z przemysłu tkackiego, żyje dziś w skrajnej nędzy. Zastój zupełny.

Wklęsłość, ciągnąca się między dwoma grzbietami wzgórz na linii od Żmigrodu do Dukli, która w Dukli rozlewa się na wschód ku Rymanowowi w szeroką niziną, uniknęła zniszczenia z walk płynącego. Dlatego to Dukla uratowała się. To prawie wyłącznie żydowskie miasteczko opustoszało jednak. Obok biednej, nielicznej ludności chrześcijańskiej, żyje tam ledwo dwadzieścia rodzin żydowskich. I to biedniejszych. Ocalał też przepiękny park i pałac o legendarnej sławie, chociaż pałac, dziś własność Męcińskich, zrabowany. Sławny w okolicy klasztor bernardyński ochroniony z umieszczonym w nim szpitalem wojennym“.

Tyle „Słowo Polskie“.

Z końcem lutego wyjechał sztab VIII armii. W tymże czasie aresztowano wiceburmistrza Krukierka, dra Jasińskiego, asesora Bergmana, księdza Sedlaczkę z Lubatówki i księdza Janickiego (zmarł we Lwowie).

Wszystkich aresztowano pod pozorem udziału w organizowaniu Legionów. Dra Jasińskiego wypuszczono po 6 godzinach, innych wywieziono do Sanoka, wkońcu wypuszczono.

W okolicy Zręcina **wymordowali czerkiesi całą rodzinę** żydowską karczmarza. W ferworze ohydnej zbrodni przebił czerkies swego wspólnika na śmierć. Żydów wzywano do zamiatania ulic i t. p. pracy. Można się było jednak wykupić u policmajstra za 50 rubli tygodniowo. Te pieniądze szły do podziału z komendantem miasta pułkownikiem Dobrjańskim. Ponieważ wszyscy żydzi krośnieńscy opłacali się, brano ich z sąsiedniego Korczyna. Z Węglówki, Czarnorzek i Krasnej (ruskie wsi) włościanie ruscy pomagali z własnej ochoty w robotach fortyfikacyjnych. Obecnie przy cofaniu się Moskali większa część rodzin włościańskich ruskich, pozostawiwszy swoje mienie na łasce opatrzności, umknęła wraz z Moskalami (Wróblik Królewski, Węglówka, Krasne, Czarnorzeki). Mimo to Moskale odnosili się do Rusinów przeważnie z pogardą.

O iście „europejskiej kulturze“ panów „aficerów“ i komendantów może świadczyć taki mały, a wielce znamienny obrazek: U Kapucynów przechowywano automobil byłego fizyka p. Karpińskiego. Oficer saperów, wymyszkowawszy wóz, zabrał go bez pytania na własność. Jeden z ojców Kapucynów poszedł na skargę do komendanta Połońskiego, który przedtem jeszcze ogłosił, ażeby o takich sprawkach donoszono mu natychmiast. Po wysłuchaniu o. Kapucyna, pan komendant wysłał dwóch policyantów do owego oficera z rozkazem zwrócenia natychmiast cudzej własności. Auto przywieziono, a pan Połoński, oglądnąwszy je, zajął na potrzeby armii i odjechał zadowolony.

Podobnych sprawek możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Ze Lwowa.

Obwieszczenie Bobryńskiego.

16 czerwca rozlepiono we Lwowie następujące obwieszczenie:

„W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku lat 18—50 w szeregi armii austryackiej, w miejscowościach mogących być przez wojska rosyjskie opuszczonemi, Głównodowodzący armiami południowo-zachodniego frontu rozkazał wszystkich takich mieszkańców wysłać w granice państwa rosyjskiego do gub. wołyńskiej, pozwalając im wziąć rodzinę, dobytek, trzodę i konie.

Wobec tego proponuje się mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej gubernii, wyjechać na własny koszt, przyczem korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego, począwszy od dnia dzisiejszego (16 czerwca) wieczorem.

Wymienione osoby winny zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje kancelarya gen.-gubernatora. Dozwala się wziąć ze sobą mały bagaż. *Hr. Bobriński*, wojenny gen. gub. Galicyi.

Groźba zrobiła swoje; kilkuset, a może więcej ludzi opuściło Lwów i jak głoszą wieści, (otrzymane od jednego z tych, którym udało się wrócić z drogi) zostali na granicy państwa rosyjskiego **wysadzeni z wagonów i pognani do robót przy szańcach.**

Zamiary rosyjskie co do samorządu lwowskiego.

Niedoszłe zamiary Rosyi usunięcia resztek polskiego samorządu miejskiego we Lwowie zdradza korespondent lwowski piotrogrodzkiego dziennika „Nowyje Dni“. Przyłączając się do ogólnego chóru skarg „ruskich djejateli“ na to, że Lwów nie przyjął jeszcze wyglądu miasta prawdziwie rosyjskiego, tak pisze z początkiem czerwca: „Nie jest drobnostką, że zarząd miasta pozostawiony został w rękach austrofilów i że magistrat lwowski nie dał znaku życia w owe dni, kiedy oczekiwano je-

go współudziału w powszechnej radości. Zwrócono już na to uwagę i, jak należy mniemać, okoliczność ta przyspieszy przejście steru spraw miejskich w ręce przedstawicieli miejscowej ludności rosyjskiej“. Bieg wypadków wojennych sprawił to, że „ta okoliczność“ spowodowała, wywiezienie w głąb Rosyi prezydenta dr Rutowskiego i innych „austrofilów“.

Niepodległościowcy lwowscy.

Elementy niepodległościowe Lwowa znalazły podczas rosyjskiej inwazyi drogę do porozumienia się z takiemiż elementami Warszawy, jakkolwiek trudności nie pozwoliły, by to porozumienie przybrało większe rozmiary, a przedewszystkiem konkretne kształty.

Powitanie marszałka kraju przez reprezentacyę miasta Lwowa.

30 czerwca rano o godz. 9 jawił się u marszałka kraju, p. Niezabitowskiego, Komitet wykonawczy rady miejskiej: radni Chlamtacz, Dylewski, Ohly, Stesłowicz, A. Schneider i ks. Szydelski. Przewodniczący komitetu prof. Chlamtacz powitał marszałka następującą przemową:

Ekscelencyo! Ze szczerą radością wita reprezentacya tego stołecznego grodu powrót Ekscelencyi w mury tego miasta. W chwili obecnej widzimy w Ekscelencyi nie tylko dzierżyciela najwyższej władzy autonomicznej w kraju, lecz zarazem **wyobraziciela idei autonomicznej** jako takiej, dla której utrwalenia i rozszerzenia przez ostatnie lat dziesiątki pracowała myśl polityczna naszego kraju.

Mogą przyjść chwile i przyszły właśnie obecnie, że aktywna działalność organów autonomicznych może chwilowo z przyczyn wyższej konieczności być ograniczoną lub wstrzymaną, byle sama idea autonomiczna na dalszą, a śmiemy tuszyć, po wojnie — jaśniejszą przyszłość nie była narażoną lub zgoła zaprzepaszczona.

Całe polskie społeczeństwo niezłomnie wierzy, że w tym przejściowym czasie marszałek kraju na straży stać będzie i funkcyonowanie instytucyi autonomicznych uratuje wszędzie tam, gdzie ze względu na czas wojenny choćby chwilowe ich unieruchomienie koniecznem jest. W to gorąco wierzymy i o to ekscelencyę prosimy.

A prosić o to mamy prawo, bo mamy czyste sumienie wobec korony i państwa. Staliśmy jako całość polskiego społeczeństwa w tym kraju i stoimy na stanowisku, stworzonej przed wojną „konsolidacyi wszystkich obozów politycznych w kraju“, na stanowisku krakowskich uchwał naszej reprezentacyi parlamentarnej i sejmowej, uznawaliśmy i uznajemy N. K. N., jako najwyższą instancyę w sprawach polityki narodowej.

Że w samem kierownictwie naczelnem zaszły później pewne dewiacye, polityczne wyprowadzki, to ogół tego i dziś do wiadomości ani przyjąć, ani za to odpowiedzialnym być nie może.

Marszałek, dziękując za serdeczne powitanie zapewnił, że za pierwszorzędny obowiązek poczytuje sobie strzedz autonomicznej zasady, mimo pewnego, dyktowanego czasem wojny skrępowania działalności organów autonomicznych.

Potem wywiązała się dłuższa rozmowa o sprawach miejskich i o ogólnym stanie kraju.

Drobne wiadomości.

Lwów ucierpiał bardzo w ostatnich dniach okupacyi rosyjskiej. Zniszczony został między innymi gmach pocztowy przy ul. Słowackiego, z którego pozostały niemal tylko puste mury. Zniszczona jest centrala telefoniczna wraz z wiązaniem dachowem. Wszystkie aparaty Hughesowe i Morse'go i centralną stacyę połączeń wywieziono, wszystkie zaś połączenia drutowe powyrywano lub pocięto.

Obecnie rozpoczęto już prace nad uporządkowaniem zniszczonego gmachu pocztowego; skompletowanie personalu i t. d. jest w pełnym toku, aby z chwilą uzyskania **połączenia z siecią pocztową** w zachodniej Galicyi i z chwilą uzyskania zezwolenia od władz wojskowych ruch pocztowy ograniczony atoli tylko do listów zwykłych, poleconych i gazet mógł być natychmiast podjęty.

Przed opuszczeniem Lwowa wywieźli Rosyanie wszelkie zapasy **miedzi**, jakie się tu znajdowały, wartości około 2 milionów koron.

Z życia Królestwa.

(Dokończenie).

Z pism nielegalnych w Warszawie wychodzą: „Głos wolny“ (Związek narodowy), 2 numery, nakład 15.000; „Refleksye polityczne“ (radykali narodowi), 2 numera; „W przededniu“ (Unia lewicy), 2 numera; „Do czynu“ (P. P. S.); „Na naszej ziemi“ (Związek chłopski), 3 numera; „Niepodległość“, 5 numerów (Konfederacya polska); „Wici“, pismo młodzieży (Konfederacya), 2 numera; „Podchorąży“ (P. O. W.).

Prócz tego wyszła broszurka, wydana staraniem Ligi kobiet „Nasza sprawa“ lub „Sprawa polska“, wreszcie rozpoczęto wydawnictwo p. t. „Wolność, całość, niepodległość“, pierwszą broszurą „Kujmy broń“ (młodzież narodowa).

Do pism wyżej wspomnianych należy dodać „Polskę“ (Nar. Związek chłopski), której wydawnictwo miało być wznowione w drugiej połowie maja.

Przechodząc do **syntezy** ogólnej, wyprowadzamy następujące wnioski:

Kierunek moskalofilski traci na wartości w kraju, zawdzięczając to zarówno obudzeniu się świadomości narodowej, jak i polityce rosyjskiej.

Kierunki niepodległościowe rozpadają się na umiarkowane — skłonne do kompromisowego załatwienia sprawy polskiej — drogą porozumienia — i na skrajne, pragnące za wszelką cenę rozstrzygnięcia przynajmniej częściowo sprawy polskiej i zmierzające w kierunku programu powstańczego.

Energia, talent organizacyjny, rzutkość, ruchliwość są niewątpliwie cechą obozu niepodległościowego. Do tego należy dodać niewątpliwą jasność myśli politycznej w porównaniu ze sferami tzw. Komitetu Narodowego.

Prowincya jest mniej usposobiona moskalofilsko, niż Warszawa (vide prasa), i mniej chętna do walk partyjnych (vide Lublin) mający wspólną dla pracy niepodległościowej organizacyę ze Związku Narodowego, Konfederacyi polskiej organizacyi niepodległościowej i czyniący usiłowania doprowadzenia do skutku zgody w Warszawie.

Wpływ niepodległościowców jest większy, aniżeli się to przypuszcza, dzięki kolportażowi pism.

Międzynarodówka a wojna.

Tow. Kautsky o przyczynach wojny angielsko-niemieckiej.

W swej polemice z Dawidem pisze tow. Kautsky w „Neue Zeit“ o przyczynach wojny angielsko-niemieckiej.

Jest rzeczą niewątpliwą — pisze Kautsky — i o tem wie każdy znawca historyi, iż Anglia miała swój największy interes w utrzymaniu niezawisłości i neutralności Belgii. Naruszenie więc neutralności Belgii przez Niemcy było jednym z najważniejszych powodów wojny angielsko-niemieckiej. Przez zajęcie Antwerpii i ujścia Scheldy zagrożonem jest bowiem ujście Tamizy i serce Anglii — Londyn.

Już od szeregu stuleci Anglia czyniła wielkie starania, aby Belgia i ujścia Scheldy nie zostały zajęte przez jakieś mocarstwo, które mogłoby być groźne dla Anglii. Kautsky powołuje się na znanego historyka niemieckiego Sybla, który udowadniał, iż długotrwałe wojny Anglii z Francyą za Ludwika XIV i w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej były prowadzone dlatego, aby Francuzów nie dopuścić do Antwerpii i Ostendy.

Z końcem ubiegłego stulecia powstało też drugie wielkie przeciwieństwo między Anglią a Niemcami. Nietylko z powodu sporów o kolonie, albowiem co do Afryki i Wschodu nastąpiło (przed wojną) nawet porozumienie, lecz — z powodu zbrojeń flotowych Niemiec. Potęga flotowa Niemiec wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat ogromnie i Anglia, obawiając się tej tak szybko rozwijającej się potęgi, postanowiła ją zniszczyć.

Sprawa „Vorwärtsu“.

Centralny organ niemieckiej partyi socyalistycznej, berliński Vorwärts“, który — jak wiadomo — został niedawno zawieszony za umieszczenie odezwy partyi w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych, zaczął znów wychodzić.

Niemieckie związki zawodowe a wojna.

Według obliczeń generalnej komisyi związków zawodowych w Niemczech, liczba członków związków zawodowych, powołanych do służby wojskowej wynosiła w dniu 30 kwietnia prawie 1,000.000, czyli 41·7% wszystkich członków. We wrześniu służyło w wojsku prawie dwa razy mniej członków, bo tylko 589.000 (27·7%).

Pokojowa mowa Ramsaya Macdonalda.

Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Ztg.“:

Na konferencyi angielskich przemysłowców w Birmingham wygłosił Ramsay Macdonald, przywódca socyalistów angielskich, mowę, o wybitnie pokojowej tendencyi. Wojna — powiedział mowca — będzie zakończoną na drodze stanowczego pokojowego dążenia ludów Europy, a nie na drodze operacyj armij. Jestto wypływem czystej złości połączonej z dużą nieświadomością, jeżeli ludzie nazywają „Zjednoczenie kontroli demokratycznej“ filoniemiecką albo antiangielską organizacyą. Jest najzupełniejszą prawdą, że w pośrodku tej olbrzymiej walki o naszą narodową egzystencyę „Zjednoczenie“ wzywa ludność do rozważania tego, na jakich warunkach mógłby być umożliwiony pokój. Jeżeli teraz nie pomyślimy o pokoju, to pokój ten będzie zawarty bez nas poza naszemi plecami. Praca żołnierza może co najwyżej usunąć trudności, może nam utorować drogę po przez labirynt błędów i nieporozumień. Jest zadaniem osób cywilnych, a nie żołnierzy, wyrównać trwałą drogę i baczyć na to, ażeby w przyszłości nie była ona przelicytowaną. Dziwię się czasem czy ja żyję w zakładzie dla obłąkanych albo czy przypadkiem na świecie niema więcej zbrodniarzy niż porządnych obywateli, i czy kontrola uczuć narodu nie została przez nich uzurpowaną“.

Socyaliści holenderscy a wojna.

Donieśliśmy, że nasi holenderscy towarzysze rozpoczęli olbrzymią agitacyę przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta w Holandyi. Wedle projektu rządowego, kontyngent miał być zwiększony w ciągu trzech lat do 700 tysięcy ludzi czyli o 400 tysięcy więcej aniżeli wynosi obecny stan. W odezwie, wydanej przez zarząd partyjny, wyrażona jest obawa, że zwiększenie wojska stałego może porwać Holandyę w wir wypadków wojennych, podczas gdy dzisiaj Holandya jest neutralna, co znakomicie odpowiada jej interesom.

Dnia 27 czerwca odbyła się w Utrechcie olbrzymia demonstracya i zgromadzenie ludowe, na którem tow. Troelstra oświadczył, że naród holenderski podobnie jak włoski stanowczo nie pragnie wojny. W końcu oświadczył Troelstra, że socyaliści holenderscy z radością witają wzrastający ruch za pokojem w państwach wojujących.

Wojna.

Legioniści na pograniczu Besarabii. Z bohaterskich walk II brygady Legionów polskich na pograniczu Besarabii, otrzymuje „Kur. Wied.“ następujące szczegóły: Legiony miały onegdaj dzień wspaniałego tryumfu. Po udanem cofaniu się wprowadzili legioniści Moskali na pewną górę i tam sprawili im łaźnię. Padło ich trupem 1135, a do niewoli wzięto 1700, ponadto zabrano trzy karabiny maszynowe i bateryę armat. Padło na polu dwóch podpułkowników, dwóch kapitanów i pięciu innych oficerów. Do niewoli dostało się 5 oficerów i komendant baterii. Legiony dostały telegraficzną pochwałę z komendy armii.

Moskalofile w Królestwie. Jak donosi „Gazeta Polska“, „Zjednoczenie Narodowe“ na terenie okupowanym“ wydało w drugiej połowie czerwca własnym nakładem broszurę p. t. „Sympatye i marzenia, a rzeczywistość“.

Przedewszystkiem zwraca uwagę w broszurze miękkość tonu. Upadek Przemyśla i sukcesy wojenne sprzymierzonych zrobiły swoje. Zwolennicy rosyjskiej oryentacyi zeszli z piedestału nieomylności, przestali uważać zwycięstwo Rosyi za dogmat polityczny, którego jedynie niedojrzałe głowy zrozumieć nie są w stanie, i uważając szanse zwycięstwa obu stron za mniej więcej równe, zastanawiają się w broszurze nad korzyściami i stratami, płynącemi z istnienia Legionów w jednym i w drugim wypadku.

Autor broszury przeciwstawia tworzeniu Legionów, w którem widzi czyn piękny, rycerski, romantyczny, ale niepraktyczny organizowanie się całego narodu pod hasłem niepodległości. Tak jak gdyby ktokolwiek nie oceniał znaczenia takiej organizacyi, jak gdyby przy organizowaniu się w imię tych haseł nie stawali na przeszkodzie ci, którym jeszcze niedawno wystarczał samorząd pod berłem Romanowów!

Z całej broszury mają dla nas bodaj że jedyną wagę te ustępy, które świadczą o poczuciu słabości rusofilów, o ich przekonaniu się, że przestali być panami dusz w Polsce. Takich ustępów w broszurze nie brakuje. Mówi się więc o tem, że „dzięki pobytowi legionistów i umiejętnemu ich działaniu (na Kujawach, w Piotrkowskiem i Kieleckiem), oryentacya austryacka zaczyna zyskiwać w sile“. Ludzie, którzy jeszcze przed miesiącem byli jej przeciwnikami, teraz „ulegając czarowi tradycyjnej walki o wolność przeciw Rosyi, zapisują się do Legionów“ (str. 10). Przyznają się również, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w Warszawie wiele się zmieniło od wybuchu wojny i Warszawa straciła początkowe zaufanie do Rosyi. Ustęp, przyznający małe powodzenie „legionów“ Iwanowa, które dotąd usiłowano przemilczeć, jest również bardzo charakterystyczny.

Jakże daleko odbiegli ci panowie od czasów moskalofilskiego entuzyazmu, który święcił tryumfy zeszłej jesieni.

Z Płocka donoszą, że wywiezienie milicyi w liczbie 150 osób dotkliwie dało się Płockowi we znaki. Powiększyła się ilość wypadków kradzieży, jak również zakłóceń porządku publicznego.

Stanowisko społeczeństwa do Legionów uległo radykalnej zmianie. Z początku nie chciano nic słyszeć o Legionach, dzisiaj sprawa polskiego żołnierza jest najaktualniejszą kwestyą dnia.

Płock ruszył: wyszły odezwy młodzieży i Koła Patryotów, ukazywały się od czasu do czasu jednodniówki. Z powodu bliskości linii bojowej i trudności komunikacyjnych (nie wolno przeprawiać się na lewy brzeg Wisły) — pisma są dostarczane do Płocka w niewielkiej bardzo ilości i nieregularnie.

Kwestya polska w Paryżu. Ciekawy jest stosunek cenzury paryskiej do kwestyi polskiej. W Paryżu wychodzą dwa codzienne pisma socyalistyczne rosyjskie: „Nasze Słowo“, organ soc. dem. i „Żiźń“, organ partyi socyalistów rewolucyonistów. W nrze 99 „Nasze Słowo“, socyaldemokrata polski K. Zalewski, który pod wpływem sytuacyi obecnej stał się zwolennikiem hasła niepodległości Polski, umieścił artykuł, wykazujący, że socyaliści wszystkich krajów, występując do walki z wojną, powinni wystawić żądanie niepodległości Polski. Cenzura wykreśliła cały artykuł, pozostawiając tylko podpis.

Cenzor przytem oświadczył przedstawicielowi redakcyi, iż artykuły w sprawie powyższej nie będą cierpiane. W niedzielę zaś 7 czerwca został zabroniony przez prefekturę policyi odczyt tegoż K. Zaleskiego, p. t. „Obecne położenie Polski“, który miał być wygłoszony w języku polskim na zgromadzeniu poufnem, zwołanem przez „Towarzystwo literatów z państwa rosyjskiego“.

Z miasta i z kraju.

Drożyzna. Ceny wszystkich artykułów żywności sprzedawanych obecnie na targu krakowskim ogromnie podskoczyły. Szczególnie ceny jarzyn doszły do nieprawdopodobnych wprost wysokości i za każdą jarzynę płaci się obecnie pięć lub sześć razy tyle niż dawniej, tak iż ten tak niezbędny artykuł żywności stał się obecnie dostępny chyba tylko dla zamożnych ludzi. Możeby magistrat zajął się uregulowaniem tych niesłychanych cen?

Nauka w szkołach krakowskich ukończyła się częściowo już 3 lipca, a w innych szkołach skończy się w dwóch terminach, tj. 10 i 15 lipca — stosownie do tego, czy dane szkoły funkcyonowały dłużej lub krócej. W myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej nauka w części Galicyi, oswobodzonej od inwazyi rosyjskiej odbywać się będzie **przez całe lato**, i nauczyciele i nauczycielki z tej części Galicyi, przebywający w Krakowie (w liczbie około 200), otrzymali wezwanie, aby wyjecheli na miejsce swego przeznaczenia celem rozpoczęcia natychmiastowej regularnej nauki.

Krakowscy robotnicy żydowscy, będący na wychodźstwie w Czechach (niemieckich) są — jak nam donoszą stamtąd — na każdym kroku szykanowani. Mimo, iż w lutym b. r. wyszło rozporządzenie ministeryalne, iż wychodźcom powinny władze w razie potrzeby spieszyć z pomocą i poradą, to gdy wyżej wspomniani wychodźcy zgłosili się do ekspozytury w miejscowości Niemes o poradę, to kancelista wyrzucił ich za drzwi. Faktów takich zdarzyło się już kilka. Możeby odpowiednie czynniki zajęły się tą sprawą.

Kurs wakacyjny w Zakopanem. W sierpniu b. r. odbędzie się wakacyjny kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. w Zakopanem z programem zbliżonym do programu kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N. w Wiedniu. Bliższe szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej w najbliższych dniach. Wszelkich informacyj udziela Biuro kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N. w Wiedniu do dnia 12 lipca b. r. poczem w Zakopanem. Wpisy przyjmować się będzie od dnia 20 lipca b. r. w Zakopanem.

Dział informacyjny.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Niewierny Tomasz“.
Czwartek: „Górą nasi“.

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Czwartek: Nowość „Twardowski w piekle“, występ J. Solnickiego.

Sobota: O godz. 4½ popoł. nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci i starszych po raz siódmy „ZAKLĘTY PAŁAC“. — O godz. 7½ wieczór „Wicek z Grzegórzek“, występ J. Solnickiego.

Niedziela: O godz. 3½ popołudniu „Twardowski w piekle“. — O godz. 7½ wieczór „Wicek z Grzegórzek“, występ J. Solnickiego.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Marya Karbowa z Komornik Nr. 19, poczta Dąbie k. Dobczyc uprasza znajomych o jakąkolwiek wiadomość o swoim **mężu Korbie**, rodem z Rupniowa p. Rybie koło Limanowej, który wyjechał w sierpniu z Gruszowa na Śląsku, mając lat 26 do Przemyśla i tam służył przy I. komp. Sapperbatalionie.

Marya Karbowa z Komornik Nr. 10, p. Dąbie k. Dobczyc prosi znajomych o jakąkolwiek wiadomość o swoim mężu Janie, o którym od września niema żadnej wiadomości, a który od sierpnia służył w Przemyślu jako rezerwista przy 11 kompanii 10 saperbatalionie. Liczył lat 26, rodem był z Rupniowa, p. Rybie koło Limanowej.

Józef S. Apelman, obecnie przebywający w Ameryce, prosi o jakąkolwiek wiadomość o swojej matce 80-letniej staruszce **Małgorzacie Apelman**, która przed wojną mieszkała w Brundorfie, pow. Gródek Jagielloński, o której niema żadnej wiadomości, a chciałby jej pomódz. Odpowiedź uprasza się do Administracyi „Naprzodu“, a osobno pod adr.: Józef Apelman, Hamstranck, Mich., U. S. America, 200 Florian Str.

Kapr. Zwilling Dawid, Mob. Res. Spital 2/10, Feldpost 12, poszukuje swoich rodziców i znajomych ze Stryja, o których niema żadnej wiadomości od 10 miesięcy.

Józef Synowiec z Łożnej, pow. Gorlickiego, obecnie Wien XVI., Radetzkykaserne, Pawilon 1/102 B., Vereins. Reservespital, L. I. R. Nr. 31, poszukuje brata Piotra z L. I. R. Nr. 32, o którym nie wie nic cały rok.

Rodzeń Adam, Tovaros, Ungarn, Inf. Reg. Gustav v. König v. Scnweden, prosi o łaskawe ofiarowanie mu pod tym adresem Arytmeryki Dziwińskiego dla klas wyższych, historyi austr. i geografii i o ile możności innyah książek z wyższego gimnazyum.

Skupień Franciszek, legionista z Przemyśla, poszukuje swoich rodziców i znajomych. Adres: Feldpost 118.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.